

Terroryści recydywiści: przypadki groźne, lecz rzadkie

Wbrew powszechnemu przekonaniu, osoby skazane za przestępstwa islamskiego terroryzmu niezwykle rzadko, bo tylko w 3-6% przypadków, ponownie popełniają tego rodzaju przestępstwa.

Chociaż recydywistami zostaje 40-60% zwykłych kryminalistów, to w przypadku muzułmańskich dżihadystów dzieje się tak dziesięciokrotnie rzadziej.

Takie informacje wydają się zaskakujące, choćby w świetle niedawnych wydarzeń w Wielkiej Brytanii, gdzie zwolnieni po odsiedzeniu części kary terroryści Usman Khan i Sudesh Ammans przeprowadzili dwa ataki, zabijając i raniąc nożami kilka osób. Ten pierwszy brał udział w programach deradykalizacji i był uznawany za przykład sukcesu takiego programu.

W więzieniach siedzieli też Abu Musab al-Zarqawi, twórca Al-Kaidy w Iraku, aktualny lider Al-Kaidy Ayman al-Zawahiri, oraz Cherif Kouachi, który brał udział w ataku na redakcję „Charlie Hebdo” w 2015 roku, gdy zabito 12 osób.

Groźny, ale jednak margines

Z takich powodów opinia publiczna w Europie niepokoi się perspektywą zwolnień odbywających dziś kary terrorystów. W Wielkiej Brytanii anulowano już w ich przypadku przepis o automatycznym skracaniu kary o połowę. W zamknięciu przebywa ich około 700, a we Francji 1700, z czego 90% wyjdzie na wolność w najbliższych pięciu latach. W całej Europie w więzieniach jest około 4 tysiące osób skazanych za różne związane z terroryzmem przestępstwa, zradykalizowanych albo zagrożonych radykalizmem.

Jednak według Thomasa Renarda, autora pracy „Overblown: Exploring the Gap Between the Fear of Terrorist Recidivism and the Evidence”, takie przypadki to bardzo widoczny, groźny, ale jednak margines zjawiska. Swoją pracę opublikował w piśmie „The Sentinel” Centrum Zwalczania Terroryzmu amerykańskiej akademii wojskowej West Point, nie można go więc podejrzewać o chęć wybielania czy fałszowania rzeczywistego zasięgu zjawisk. Autor szeroko omawia dostępne badania z różnych krajów i prezentuje własne dane, o osobach skazywanych w Belgii w latach 1994-2019.

Przykład belgijski

Analiza ta obejmuje wszystkich skazanych za udział w organizacjach terrorystycznych, finansowanie ich, przygotowywanie zamachów, rekrutację i propagowanie islamskiego terroryzmu. Z kolei recydywę traktuje autor szerzej – nie tylko jako powtórne skazanie przez sąd, ale także ponowne zaangażowanie się w organizację terrorystyczną. Dane nie obejmują tylko nielicznych przypadków osób skazywanych raz w Belgii, a potem w innym kraju.

Terrorystów skazanych przez belgijskie sądy od roku 1994 było 557, w tym ogromna większość, 455, to mężczyźni. Zarzutami były udział w walce w organizacjach terrorystycznych za granicą (61%), finansowanie i pomoc logistyczna dla takiej organizacji (36%), rekrutacja i kierowanie organizacją (15%), propaganda (12%) i przygotowywanie albo przeprowadzenie zamachu (2%).

Spośród tych 557 osób ponownie skazanych zostało 13 osób (2,3%), 10 zaangażowało się powtórnie (głównie w Syrii), a 4 zrobiły to prawdopodobnie. Łącznie daje to 27 osób, czyli 4,8% przypadków ponownego podjęcia działalności terrorystycznej. Aż u 24 sprawców, przynajmniej jedno z ich powtórnych działań związane było z Syrią. Według autora Syria dostarczała recydywistom najważniejszego pola dla powrotu do terroryzmu. Dwie osoby były zwolnione z Guantanamo.

Najwięcej recydywistów po Guantanamo

Te wyniki są zgodne z danymi innych badaczy. W analizie Omi Hodwitza (projekt Terrorism Recidivism Study z 2019 r.) przyjrzano się 297 osobom skazanym za przestępstwa terrorystyczne, a które zwolniono po odbyciu kary w amerykańskich więzieniach od 2001 roku. Trzy dostały wyroki za ponowną działalność terrorystyczną – ale były to kary za radykalizację współwięźniów. Tylko czterech skazanych popełniło ponownie przestępstwa, ale kryminalne. Reasumując, żaden skazany nie wrócił do terroryzmu.

W innej amerykańskiej analizie, Christophera Wrighta, który sporządził bazę danych najgroźniejszych amerykańskich dżihadystów, zaangażowanych w przygotowywanie i przeprowadzenie zamachów (czyli grupę znacznie węższą niż osoby skazane za przestępstwa terrorystyczne) zidentyfikowano 189 osób, które uczestniczyły w takich działaniach od początku 1990 r. do maja 2019. Z tej grupy na wolność wyszło 31 osób, spośród których tylko dwie (6,5%) podjęły ponownie działania dżihadystyczne.

Badając w 2006 roku sprawy europejskich dżihadystów [Edwin Bakker stwierdził](#), że tylko 6 na 242 było poprzednio skazanych za terroryzm. Ze [199 hiszpańskich dżihadystów](#), skazanych lub zabitych w latach 2004-2018, tylko 14 ponownie popełniło przestępstwa związane z terroryzmem, z tego 5 jeszcze w więzieniu, a 9 (4,5%) po zwolnieniu. [Wśród 189 holenderskich dżihadystów](#), których w latach 2013-2018 skierowano do udziału w programie deradykalizacji, ponownie działania terrorystyczne popełniło 8 osób (4,2%).

Zupełnie inaczej zachowywała się tylko jedna grupa terrorystów: tych zwalnianych z obozu w Guantanamo. Spośród 729 zwolnionych aż 124 (17%) na pewno zaangażowało się ponownie w takie działania, a dalszych 100 (12%) zrobiło to prawdopodobnie. W sumie to niemal jedna trzecia zwolnionych.

Odsetek jest niewielki, ale może wzrosnąć

Procenty mogą pójść w górę w przyszłości – Cherif Kouachi wziął udział w zamachu na „Charlie Hebdo” siedem lat po zwolnieniu z więzienia (a raczej tymczasowego aresztu, który mu jako więzienie zaliczono). Chociaż z danych wynika, że większość tych, którzy do terroryzmu wrócili, zajęła się tym natychmiast po wyjściu na wolność, nie można wykluczyć, że niektórzy, jak Kouachi, zajmują się dziś zwykłym bandytyzmem, a terroryzmem zajmą się w sprzyjających okolicznościach na przykład za kilka lat. Tak działo się właśnie w przypadku Syrii – część osób po kilku latach bierności zdecydowała się wrócić do dżihadu, ale nie w Europie, lecz tam.

Zwróćmy jednak uwagę, że nawet w przypadku Guantanamo ogromna większość zwolnionych, 71%, nie podjęła działalności terrorystycznej, a byli to ludzie najmocniej poprzednio zaangażowani w dżihad w Afganistanie.

Należy pamiętać o tych kilku procentach skazanych za terroryzm, którzy nie zejda ze ścieżki krwawego radykalizmu i będą zagrożeniem dla społeczeństw Zachodu. Wydaje się więc, że więzienie, czy obóz, skutecznie odstrasza osoby związane z terroryzmem. W każdym razie ogromną ich większość, z wyjątkiem najbardziej zaangażowanych i zdeterminowanych, Ta niebezpieczna, fanatyczna mniejszość to 3%, czy nawet 5% skazanych za przestępstwa terrorystyczne. Natomiast w Guantanamo po prostu takich osób było znacznie więcej, bo nie trafiali tam ludzie za zbieranie paru tysięcy dolarów na Al-Kaidę, jak to się dzieje na przykład ze skazanymi za terroryzm w USA.

Trzeba też pamiętać, że żadna z omawianych prac nie zajmowała się osobami, które zostały zradykalizowane w więzieniach, gdzie trafiły za zwykłe przestępstwa kryminalne. Około połowa uczestników działań dżihadystycznych miała wcześniej do czynienia z więzieniami z powodu narkotyków, kradzieży, pobic itd. czyli byli to wcześniej kryminaliści. Dlatego odseparowanie kryminalistów i ekstremistów w więzieniach jest konieczne.

Trudno przewidzieć, kto wróci do terroryzmu

Z przedstawionych danych można wyciągnąć przynajmniej dwa wnioski. Pierwszy dotyczy skuteczności więzienia jako kary dla islamskich ekstremistów. Większości skazanych za terroryzm więzienie najwyraźniej wystarcza, żeby nabrać dystansu do własnego postępowania, nawet bez specjalnych programów rehabilitacji i deradykalizacji.

„Z mojego doświadczenia wynika – mówi Phil Gurski, kanadyjski specjalista od terroryzmu po 32 latach pracy w służbach – że znaczna większość terrorystów to nieudacznicy, którzy ani nie są w stanie, ani nie mają zamiaru rzeczywiście kogoś zabić”.

Drugi wniosek jest ostrzeżeniem przed lekceważeniem niewysokich odsetek recydywistów. Należy pamiętać o tych kilku procentach skazanych za terroryzm, którzy nie zejdu z ścieżki krwawego radykalizmu i będą zagrożeniem dla społeczeństw Zachodu. Nawet 3% ze zwolnionych 1500 ekstremistów we Francji to jest 45 osób, które będą dalej szykować kolejne zamachy.

Z dokładnym śledzeniem takiej liczby osób służby poradziłyby sobie bez trudu, jednakże ich zadanie będzie znacznie trudniejsze. O ile bowiem możemy przypuszczać, że tylko nieznaczna część skazanych wróci do terroru, to nie potrafimy przewidzieć, kto się w tej grupce znajdzie, więc śledzić trzeba wszystkich.

Najlepszym przykładem naszej niezdolności do właściwej oceny, kto jest groźny a kto nie, jest wspomniany przypadek Usmana Khana, który miał wystąpić na konferencji jako wzorcowy przypadek zrehabilitowanego terrorysty, a zamiast tego zadźgał tam swojego mentora i parę innych osób.

Grzegorz Lindenberg

Źródła:

[Thomas Renard: Overblown. Exploring the Gap Between the Fear](#)

[of Terrorist Recidivism and the Evidence](#)

[Christopher Wright: An Examination fo Jihadi Recidivism Rates in the Unites States](#)

[Marc Hecker: Jihadist Prisoners: the Fear of Recidivism](#)

[Phil Gurski: Terrorism, incarceration and recidivism: What do we know?](#)

[Reintegrating Terrorists in the Netherlands: Evaluating the Dutch approach](#)

Ideolodzy i bojówkarze dżihadyzmu: Abu Musab Al-Suri

Sławosz Grześkowiak

Abu Musab Al-Suri to jeden z najbardziej prominentnych ideologów i strategów Al-Kaidy, twórca koncepcji trzeciej oraz czwartej generacji dżihadystów i pomysłodawca medialnej ekspansji ruchu salafickiego.

To głównie dzięki niemu współczesne zamachy mają charakter jednostkowych uderzeń podejmowanych przez tzw. „samotne wilki”.

Urodził się w syryjskim Aleppo w 1958 roku jako Mustafa bin ,Abd Al-Qader Setmariam Nassar. Na miejscowym uniwersytecie uzyskał dyplom inżyniera mechanika. Przez kilka lat mieszkał m.in. w Europie, a swoim wyglądem łatwo mógł wtapiać się w nie podejrzewający niczego tłum. Na zdjęciach z tamtego okresu widzimy twarz o jasnej karnacji, niebieskich oczach i rudych włosach ze starannie ostrzyżoną fryzurą i krótką,

wypielegnowaną brodą. Ożenił się z rodowitą Hiszpanką, Heleną Moreno, która nim przeszła na islam była ateistką.

Rodowód jego działalności, jako to często bywa w przypadku dżihadystów, wywodzi się z Bractwa Muzułmańskiego. W 1982 roku z racji zderzenia interesów tej organizacji oraz prezydenta Hafeza Al-Assada, Al-Suri został wydalony z Syrii. Odtąd zaczął krążyć wśród takich państw, jak Jordania, Afganistan, Pakistan, Hiszpania, Wielka Brytania oraz Irak. Jego specjalnością stało się szkolenie przyszłych bojówkarzy oraz wiara w misję odnowy moralnej ummy prowadzonej przez awangardę dżihadystów.

Aktywność Al-Suriego zaznacza się pod koniec lat 90' i wzrasta w XXI wieku po ataku na WTC. Jego wiedza i doświadczenie zdobywane były latami dzięki bliskim relacjom z takimi postaciami, jak Abdullah Jussuf Azzam, Osama bin Laden, Mullah Omar, Abu Musab al-Zarqawi czy wielu innych. Współpracował z takimi organizacjami, jak wspomniane wcześniej Bractwo Muzułmańskie, Islamska Grupa Zbrojna Algierii, Al-Kaida, oraz z Talibami. Za rządów tych ostatnich w Afganistanie pracował jako konsultant w Ministerstwie Informacji.

Al-Suri znany jest jako pomysłodawca stworzenia mediów dżihadystycznych. W 1997 roku w Londynie założył Biuro Studiów nad Islamskimi Konfliktami i to ono było później odpowiedzialne za przekazywanie kaset wideo z nagraniami Al-Kaidy zagranicznym środkiem masowego przekazu. Sam Al-Suri, kiedy mieszkał w Anglii zaaranżował m.in. serię wywiadów bin Ladena z zachodnimi mediami, w tym z CNN. W międzyczasie zajmował także stanowisko redaktora naczelnego czasopisma „Al-Ansar”, które nawoływało do zbrojnego powstania w Algierii.



Z bin Ladenem w górach Afganistanu

O Abu Musab Al-Surim można powiedzieć, że jest postacią, która

łączy Al-Kaidę starego typu z nowym. Kiedy po 11 września 2001 r. stare kadry islamistów zaczęły masowo ginąć w wyniku odwetu podjętego na Bliskim Wschodzie przez Stany Zjednoczone, Al-Suri postanowił przeorganizować koncepcję działania ruchu dżihadystycznego. W tym celu dokładnie przestudiował zachodnią strategię przeciwdziałania terroryzmowi. W wyniku tego doszedł do wniosku, że Al-Kaida nie może dalej funkcjonować w hierarchicznej strukturze, lecz powinna stać się siecią małych komórek, powiązanych ze sobą luźno bądź wcale. Warto przy okazji wspomnieć, że przedmiotem jego badań stały się również strategie lewackich partyzantek.

Zachodni model zwalczania terroryzmu opierał się m.in. na eliminacji źródeł finansowego wsparcia, systematycznej likwidacji liderów, kadr dżihadystów oraz ich kryjówek. W przekonaniu Al-Suriego zdecentralizowanie działań Al-Kaidy, gdzie małe, kilkusobowe grupki muzułmanów względnie niewielkim nakładem materialnym i organizacyjnym przeprowadzają zamachy na niewiernych, powinno wystarczająco doskwierać przeciwnikowi.

Tym sposobem w latach 2004-2005 wprowadził pojęcia czterech generacji dżihadystów. Siebie samego sklasyfikował jako drugie pokolenie, a starszych od siebie, jak bin Ladena czy Azzama, jako pierwsze. Trzecie, a później czwarte pokolenie postanowił wykreować, żeby Globalny Ruch Salaficki odniósł sukces i nie został szybko zdławiony przez niewątpliwie potężniejszy militarnie Zachód.

Al-Suri okazał się w tym przypadku najwłaściwszą osobą do takiego gruntownego przeobrażenia struktur islamskich bojówkarzy. Pomocne stały się jego wojskowe doświadczenia z obozów w Afganistanie, współpraca z największymi ideologami ruchu dżihadystycznego oraz doskonała znajomość działania współczesnych mediów, wyuczona chociażby w Londynie podczas kilkuletniej pracy dziennikarskiej.

O tym, że Al-Suri rzeczywiście ma wiele do powiedzenia,

świadczy liczący aż 1600 stron jeden z jego traktatów, zatytułowany „Wezwanie do globalnego islamskiego oporu” i obecnie najczęściej wykorzystywany w dżihadystycznej strategii. Uznał w nim, że przyszła wojna powinna przybrać formę „dżihadu indywidualnego terroryzmu”, prowadzonego przez niezależne grupy lub jednostki. Ma ona być skuteczną przeciwwagą dla tzw. „Frontu otwartego”, czyli jawnych działań mudżahedinów ze stałymi bazami, rozpoznawalną linią walki czy partyzantką aktywną na określonym terenie. Jak przepowiedział Al-Suri, od tej pory za sprawą czwartej generacji dżihadystów różnica między wojną a pokojem zostanie zatarta niemal całkowicie.

Jeśli poprzednicy mogli zdobywać militarne umiejętności w odległych obozach w głębi Azji, to dla nowych pokoleń zamieszkujących Bliski Wschód, Afrykę, Europę, masowy udział w szkoleniach przedstawia logistyczny i finansowy problem. Rozwiązaniem staje się wówczas internet, skąd można bez przeszkód uzyskać wszelkie materiały instruktażowe, w tym instrukcje produkcji bomb, sposoby dokonywania mordów czy procedury zachowania środków ostrożności.

Te ostatnie zalecają m.in. działania w małych grupach, najlepiej między osobami ze sobą spokrewnionymi lub bardzo blisko zaprzyjaźnionymi. Tym bowiem, co powinno aktywować muzułmanów do walki, nie jest ślubowanie przywódcy typu bin Laden, ale ślubowanie samemu Allahowi. W konsekwencji wystarczy więc tylko wiara w mahometańskiego stwórcę oraz przekonanie o słuszności szerzenia islamu za pomocą dżihadu.

Powinien on być wręcz obowiązkiem każdego muzułmanina. Jednak jednocześnie Al-Suri ujmuje aktywność ummy bardziej holistycznie. Jeśli wielokrotnie ideologiczni poprzednicy skupiali się na samej walce, to ten podkreślał konieczność jednoczesnego działania na płaszczyznach religijno-kulturowej, politycznej oraz wojskowej. Ujmując to naszym językiem – jeśli jedni dokonują krwawych mordów na niewiernych, to inni w tym czasie mają popularyzować islam jako jedyną słuszną religię.

A taka walka bez teologicznego ugruntowania nie miałaby prawa bytu. Stąd Al-Suri musi sięgnąć po Koran. Przytacza więc dwa następujące wersety:

„Przygotujcie przeciwko nim, ile możecie sił i oddziałów konnicy, którymi moglibyście przerazić wroga Boga i wroga waszego, jak również innych, którzy są poza nimi, a których wy nie znacie. Bóg ich zna! A to, co wy rozdajecie na drodze Boga, to zostanie wam w pełni oddane i nie doznacie niesprawiedliwości”. (Koran 8:60). Jest to werset najczęściej przytaczany przez dżihadystów i ma oznaczać nakaz wprowadzenia terroru w serca niewiernych.

„A gdyby oni chcieli wyruszyć, to przygotowaliby do tego pewne wyposażenie. Lecz Bóg sprzeciwił się ich wyruszeniu, powstrzymał ich i zostało im powiedziane: ‘Siedźcie spokojnie z tymi, którzy siedzą!’ (Koran 9:46). W interpretacji Al-Suriego Allah wyraża tu swój wstyd wobec hipokrytów, którzy nie podejmują przygotowań do wojny.

Wnioski z obu wersetów mają zawierać wskazówkę, że w przygotowaniu do dżihadu istnieją trzy etapy: wola – przygotowanie – działanie.

Wracając do zaproponowanego i realizowanego sposobu wojny, Al-Suri traktuje go jako taktyczne rozegranie dla osiągnięcia strategicznego celu, jakim powinno być zbudowanie państwa islamskiego na określonym, niezbędnym terytorium. Czy miałoby to zaspokoić krwawą żądzę islamistów? Naturalnie nie. Taki kalifat miałby być dopiero ośrodkiem, skąd można by koordynować kolejne działania dżihadystyczne. Do osiągnięcia jednak tego podstawowego celu należy wyrzucić z islamskiego świata wszystkich chrześcijan, żydów, szyitów i usnąć rządy hipokrytów i zdrajców panujących dzięki wsparciu Amerykanów, oraz ich sojuszników.

Na koniec przyjrzyjmy się kwestii możliwości atakowania celów cywilnych. Al-Suri w swoim nagraniu z roku 2000 zachęca

dżihadystów do uderzania we wszystkich niewiernych w każdym miejscu, nie robiąc przy tym różnicy między mężczyznami, kobietami i dziećmi. Jednak w później napisanym „Wezwaniu do globalnego islamskiego oporu” łagodzi to stanowisko, zaznaczając, by unikać atakowania kobiet i dzieci jeśli znajdują się z dala od swoich mężczyzn. Na większą rozbieżność natykamy się w 2004 r., kiedy obwiniany o madryckie ataki w pociągach Al-Suri złożył hołd niewinnym ofiarom. Jednocześnie w tym samym okresie wyraził żal, że w atakach na Nowy Jork we wrześniu 2001 r. dodatkowo nie użyto broni masowego rażenia.

Tak czy owak życie nas, czyli niewiernych, bardziej lub mniej wystawione jest na trudne do zrozumienia fluktuacje koncepcji ideologów islamizmu, takich jak Abu Musaba Al-Suriego.

Sławosz Grzeškowiak – historyk, filolog angielski oraz absolwent Studium Literacko-Artystycznego UJ. Interesuje się islamem oraz terroryzmem islamskim.

Bibliografia:

- Lacey Jim, The Canons of Jihad
- Springer R. Devin, Regens L. James, Edger N. David, Islamic Radicalism and Global Jihad

- https://archive.org/stream/MuslimsInCentralAsiaAndTheComingBattleOfIslam/MuslimsInCentralAsiaAndTheComingBattleOfIslam_djvu.txt

- https://books.google.pl/books?id=qx_009gDEVkC&pg=PA3&redir_esc=y#v=onepage&q&f=false

- <https://jamestown.org/program/abu-musab-al-suri-and-the-third-generation-of-salafi-jihadists/>

- <https://jamestown.org/program/al-suris-adaptation-of-fourth-generation-warfare-doctrine/>

- <https://jamestown.org/program/al-suris-doctrines-for-decentral>

[ized-jihadi-training-part-1/](#)

•

<https://jamestown.org/program/al-suris-doctrines-for-decentralized-jihadi-training-part-2/>

•

<https://jamestown.org/program/al-suris-treatise-on-musharraf-pakistan/>

•

<https://jamestown.org/program/setmariam-nasar-background-on-al-qaeda-arrested-strategist/>

•

<https://jamestown.org/program/syrias-surprising-release-of-jihadi-strategist-abu-musab-al-suri/>

•

<https://www.memri.org/reports/al-qaeda-military-strategist-abu-musab-al-suris-teachings-fourth-generation-warfare-4gw>

Francja w obliczu eksplozji radykalizacji islamskiej

Piotr Kazimierczak

Jak informuje agencja Reutersa w artykule opublikowanym 12-go lutego na swej francuskojęzycznej stronie internetowej, około dwóch tysięcy młodych Europejczyków ochotniczo wcieliło się w szeregi islamskich rebeliantów walczących w Syrii przeciwko prezydentowi Assadowi. Te dane, cytowane przez Reutersa, pochodzą z Międzynarodowego Centrum Studiów radykalizacji.

Według francuskiego sędziego zajmującego się terroryzmem, który udzielił wywiadu agencji Reutersa, Marc'a Trévidic, liczba europejskich wolontariuszy w szeregach radykalnych

islamskich organizacji bojowych w różnych krajach w których islam prowadzi „świętą wojnę” przeciwko niewiernym i próbuje narzucić szariat dramatycznie rośnie .



Syn francuskich ateistów, obecnie syryjski dżihadysta namawia Francuzów na przejście na islam

Powodem tego wzrostu zaangażowania obywateli krajów europejskich, w większości wywodzących się z imigracji z krajów muzułmańskich ale również po części z konwertytów mających autentyczne europejskie korzenie jest powrót do domu „pierwszej fali” kombatantów którzy walczyli w ramach dżihadu w Bośni, Iraku, Czeczenii i Somalii. Po powrocie do swoich krajów, ci byli kombatanci prowadzą intensywną propagandę i rekrutację nowych wolontariuszy w środowiskach islamskich w swoich krajach.

W swych dzielnicach – najczęściej są to etniczne getta – terytoria całkowicie opanowane przez muzułmanów w których państwo francuskie de facto przestało już istnieć – są traktowani jako bohaterowie. Tak niestety wygląda współczesna Francja.

Francuski minister spraw wewnętrznych, Manuel Valls, ocenił 30-go stycznia liczbę Francuzów lub rezydentów we Francji walczących na różnych frontach dżihadu na 600 do 700, spośród których 250-ciu przebywa aktualnie w Syrii.

Czego nie powiedział francuski minister, a co wydaje się ewidentne, to fakt że setki, a może nawet tysiące wyszkolonych

kombatantów, którzy przeszli chrzest bojowy, którzy umieją posługiwać się bronią i znają doskonale techniki wojny partyzanckiej, a przede wszystkim którzy są gotowi oddać swe życie za sprawę islamu stanowią olbrzymie zagrożenie dla bezpieczeństwa Francji i innych krajów Zachodu.

Czy rząd Francji liczy na to że ci wyszkoleni i zaprawieni w walce terroryści staną się po powrocie do kraju przykładowymi ojcami rodziny i wzorowymi obywatelami ?

Według sędziego Trévidic'a, dotychczasowa polityka władz francuskich opierająca się wyłącznie na ustawodawstwie antyterrorystycznym jest rażącą porażką. „Jesteśmy w obliczu prawdziwej eksplozji radykalizacji islamskiej w naszym kraju, coraz więcej osób włącza się w szeregi organizacji które można zakwalifikować jako terrorystyczne”. Sędzia uważa że potrzebna jest we Francji nowa ustawa ograniczająca możliwości wyjazdu z Francji aby prowadzić wojnę z bronią w ręku w innych krajach.

Ale czy taka ustawa rzeczywiście ograniczyłaby radykalizację w środowiskach islamskich we Francji i w innych krajach Europy zachodniej ? Można żywić co do tego poważne wątpliwości. Liczba muzułmanów w Europie stale rośnie dzięki legalnej lub nielegalnej imigracji oraz wskutek wyższego współczynnika dzietności wśród ludności muzułmańskiej. Istniejące dotychczas przepisy – na przykład zakaz publicznych modlitw na ulicy nie są przestrzegane, a władze boją się zastosować środków przymusu aby uniknąć zamieszek.

Wystarczy zwiedzić niektóre dzielnice Paryża lub Marsylii aby zobaczyć całe ulice zablokowane przez tysiące brodatych mężczyzn którzy rozkładają na chodnikach i na jezdniach dywaniki i odwracają się w stronę Mekki chyląc czoła aż do ziemi Prorokowi.

Rola policji ogranicza się do dyskretnej obserwacji. „Przed wszystkim unikać wszelkich gestów które mogłyby być odczytane przez muzułmanów jako prowokacja, za wszelką cenę zachować spokój” – takie poufne dyrektywy płyną z Placu Beauvau gdzie

znajduje się francuskie ministerstwo spraw wewnętrznych.

W roku 1938, Chamberlain i jego francuski kolega Daladier usiłowali za wszelką cenę zachować pokój z Niemcami, dziś rządy zachodnioeuropejskie starają się za wszelką cenę zachować spokój unikając konfliktów z narastającą falą wrogiego naszej cywilizacji i agresywnego islamu. Ta sama strusia polityka wobec zagrożenia prowadzi nieuchronnie do tych samych efektów.

Piotr Kazimierczak, w latach 1981-89 dziennikarz Radia Wolna Europa, na antenie znany jako Piotr Jarecki, pisząc głównie na tematy międzynarodowe

Gubernator Teksasu: Turcją rządzą islamscy terroryści

Gubernator Teksasu Rick Perry, ubiegający się o nominację Republikanów w prawyborach, które wyłonią kandydata tej partii na wybory prezydenckie, ściągnął na siebie gniew Ankary, twierdząc, że Turcją rządzą islamscy terroryści.

Tureckie MSZ wydało oświadczenie, w którym podkreślono, że wypowiedź Perry'ego była „bezpodstawna i niestosowna” i że Stany Zjednoczone nie powinny tracić czasu na kandydatów, „którzy nawet nie znają swoich sojuszników”.

więcej na www.rp.pl

Islamiści odcięli od pomocy ponad milion głodujących

Somalijscy islamiści zmusili Czerwony Krzyż do zawieszenia pomocy żywnościowej dla 1,1 mln ludzi w środkowej i południowej Somalii – poinformował w Genewie Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża (MKCK).

Doszło do tego po zablokowaniu dostaw przez bojowników radykalnej islamskiej organizacji zbrojnej al-Szabab. Somalia, w której pogłębia się kryzys humanitarny, znajduje się od dwóch dekad w niemal permanentnym stanie wojny domowej.

więcej na konflikty.wp.pl